



Rok XIII Wydanie AB

Poznań, czwartek 12 XII 1957

Nr 295 (4315)

FRONT JEDNOŚCI NARODU

wytacza kierunki akcji przedwyborczej

WARSZAWA (PAP)

W związku ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu opublikował wytyczne w sprawie zadań komitetów FJN w kampanii wyborczej do rad narodowych. Wytyczne te określają kierunki przedwyborczej akcji propagandowej.

List N. A. Bułganina do D. Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP)

Jak donosi korespondent Agencji Reutera z Waszyngtonu, we wtorek wieczorem ambasador ZSRR w USA — G. Zarubin oświadczył przedstawicielom prasy, że 10 bm. wręczył zastępcy sekretarza stanu — Murphy'emu bardzo ważny list od premiera N. A. Bułganina do prezydenta D. Eisenhowera.

Ambasador G. Zarubin podkreślił m. in., że list porusza zagadnienia, dotyczące Paktu Atlantycznego, kwestii rozbrojenia oraz inne sprawy.

Na III plenum KC ZMS

Dyskusja nad referatem programowym

WARSZAWA (Radio)

10 bm. w drugim dniu obrad III plenum Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej trwała dyskusja nad referatem programowym, wygłoszonym przez I sekretarza KC — Mariana Renkego (streszczenie referatu podajemy na str. 2). W obradach wziął udział sekretarz KC PZPR, członek Biura Politycznego — Jerzy Morawski.

Dyskutanckie zaakceptowali w swych przemówieniach kierunki działalności ZMS, nakreślone w referacie M. Renkego. Omawiając współpracę ZMS z partią, podkreślano konieczność praktycznego, a nie deklaracyjnego realizowania linii partii. Wiele miejsca w dyskusji zajęł problem charakteru ZMS. Przedstawiciele organizacji katowickiej wystąpili z ostrą krytyką awangardowego charakteru związku, opowiadając się za organizacją masową, choć nie powszechną. Liczni mówcy wskazywali na pilne zadanie rozszerzenia pracy ZMS na studentów wyższych uczelni oraz na objęcie oddziaływaniem organizacyjnym szerszych grup młodszej młodzieży. Wskazywano też na celowość posiadania przez ZMS własnej bazy dla działalności kulturalnej i sportowo-turystycznej.

Bohaterski czyn milicjanta

ŁÓDŹ (PAP)

Na zamrażniętym stawie „Bugaj” w Piotrkowie, dzieci urządziły sobie ślizgawkę. W pewnym momencie cienka warstwa lodu załamała się pod stopami 10-letniego Mieczysława Cieleskiego. Tonącemu chłopcu pospieszyła z pomocą zrozpaczona matka, ale i ona pogrążyła się nagle w topieli. Na ratunek pospieszył przejeżdżający opodal na rowerze kapral MO — Czesław Michalak. W niezmierzanie ciężkich warunkach walczył z krą i dotkliwym zimnem, kpr. Michalak zdołał wydobyć z wody niebezpieczną matkę i jej syna. Chłopiec niestety już nie żył. Czyn bohaterskiego milicjanta zasługuje na szczególne uznanie, należy wyszukać na to, że mógł on sam ocalić troje małych dzieci.

dnem przybierają na sile. Do Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu zgłaszają się już przedstawiciele poszczególnych organizacji społecznych z propozycją umieszczenia na liście kandydatów na radnych swoich najlepszych przedstawicieli.

We wszystkich gromadach naszego województwa powołano już komitety wyborcze FJN. W niektórych gromadach powoływano komitety połączone ze spotkaniami społeczeństwa z radnymi poprzedniej kadencji. Uczestnicy spotkań stwierdzali, że do nowych rad należy wybrać osoby o gospodarskim spojrzeniu na sprawy własnego terenu, wykazujące się inicjatywą i wolą wytrwałej pracy społecznej.

W poszczególnych powiatach komitety Frontu Jedności Narodu przystąpiły do tworzenia dla okręgów wyborczych — grup aktywu społecznego.

(mh)

Skład Wojewódzkiej Komisji Wyborczej

(Inf. wł.)

Uchwałą Rady Państwa z dnia 4 grudnia 1957 r. została powołana Wojewódzka Komisja Wyborcza w Poznaniu w następującym składzie:

Przewodniczący — Jan Wasicki, docent UAM, kierownik Wszelchnicy Robotniczej; zastępca przewodniczącego — Ignacy Wajnor, nauczyciel, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZSCh; sekretarz — Edmund Szymanek, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu;

Członkowie: 1. Stanisław Bierca — inżynier-rolnik, członek WK ZSL, 2. Stanisław Filipiak — inżynier-rolnik w Wojewódzkim Zarządzie Kółek i Organizacji Rolniczych, 3. Mirosław Foltynowicz — nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Koźminie, zastępca przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMW, poseł na Sejm PRL, 4. Stanisław Jankowski — tkacz w Pluszowni w Kaliszu, 5. Tadeusz Kaźmierski — rolnik w grom. Albertowsko, pow. Nowy Tomyśl, poseł na Sejm PRL, 6. Kazimierz Kostecki — robotnik w Fabryce Porcelitu w Chodzieży, 7. Franciszka Migdał — członek Prezydium PRN w Słupcy, 8. Adam Nowak — kowal w Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie, 9. Maria Piękniewska — prezes Spółdzielni Pracy „Pokój” w Poznaniu, członek Zarządu Głównego Ligi Kobiet, 10. Leon Rogalski — prezes Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Zgoda” w Poznaniu, wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, 11. Teodor Sawicz — oficer Wojska Polskiego, 12. Stanisław Starosta — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Słopanowie, wiceprezes

Eisenhower pojedzie do Paryża

WASZYNGTON (PAP)

W sobotę rzecznik Białego Domu oświadczył, że prezydent Eisenhower poddał się badaniom konsylium lekarskiego, które orzekło, iż stan zdrowia prezydenta o tyle się poprawił, iż będzie on mógł udać się do Paryża na sesję NATO.

Prezydent Eisenhower odleci do stolicy Francji w piątek, 13 bm.

13 skrzypek w finale

(Inf. wł.)

W dniu 10 bież. mies. jury zakwalifikowało do finałów Konkursu im. H. Wieniawskiego 13 skrzypek, którzy uzyskali najwyższą ocenę punktową.

W audycjach III etapu Konkursu usłyszymy: ROZĘ FAJN (ZSRR), AYLĘ ERDURAN (Turcja), DAPHNE GODSON (Wielka Brytania), NELL GOTT-KOVSKY (Fr.), SIDNEY HARTHA (USA), DORÉ I-WANOWA (Bulgaria), STOYANA KALCZEWA (Bulgaria), MARKA KOMISSAROWA (ZSRR), JEAN LEBERA (Francja), A. LEONARA (Hiszpania), WŁADIMIRA MALININA (ZSRR), ZENONA PŁOSZAJA (Polska) i JIRI SUMPIKA (Czechosłowacja).

Jak dotychczas, najwyższe uznanie jury zdobyła gra skrzypek radzieckich: R. Fajn i M. Komissarowa, Amerykanina — S. Hartha, Hiszpana — A. Leonara i Turczynki — A. Erduran.

(m)

III Konkurs im. H. Wieniawskiego

Chwała akompaniatorom!

(Inf. własna)

Poznań odwiedził prof. de Gontaut-Biron, przewodniczący konkursów im. Marguerity Long i Jacques Thibaut. Prof. de Gontaut-Biron gościł w Polsce już przed wojną, dając kilka koncertów i recitali. Przed dwoma laty był obserwatorem w Konkursie Chopińskim. W wywiadzie prasowym profesor powiedział m. in.:

— Interesują mnie wszystkie wybitne konkursy międzynarodowe. Poza tym chcę podtrzymać ciągłość kontaktów z polskim ruchem muzycznym. Mój przyjazd jest też wyrazem uznania Francji dla waszego Konkursu. Przybywam bowiem tu jako oficjalny przedstawiciel swego kraju, reprezentując wydział międzynarodowej wymiany kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W II etapie Konkursu o sukcesie skrzyпка decydował nie tylko jego talent i praca, nie tylko instrument ale również akompaniator.

Akompaniatorzy, którzy dotychczas przewinęli się przez estradę, reprezentują wysoki poziom i doskonale spełniają swą rolę, ciesząc się zarówno uznaniem skrzypek jak i publiczności. Niektóre partie solowe akompaniatorów radzieckich Iny Kalegorskaja czy Dian Anderson (Belgia) były odegrane z dużym zacięciem wirtuozowskim. Poza wymienionymi akompaniatorami na fortepianie skrzyptom towarzyszyli: Szeżana Galabowa (Bulgaria), Milan Masa (CSR), Tamara Fidler, Maria Stern (ZSRR), Roza Venetianer (Węgry) oraz trójka polskich akompaniatorów: Jadwiga Szamotulska, Hieronim Szperka i Janusz Zathay.

Na temat udzielania sobie przez akompaniatorów wzajemnej pomocy w obracaniu nut prof. Hieronim Szperka powiedział: — Pomoc ta jest sprawą bardzo zasadniczą, umożliwia bowiem akompaniatorowi wygranie każdej nuty. W ogóle akompaniament wymaga dużego wysiłku a przede

wszystkim wielkiego skoncentrowania uwagi, by jak najlepiej dostosować się do stylu gry skrzyпка. Przecież nawet drobne uchybienie ze strony pianisty może się niekorzystnie odbić na grze kandydata, a co za tym idzie wpłynąć na ocenę przez jury Konkursu. Osobiście ciężar tej odpowiedzialności odczuwałem akompaniując skrzyptomu amerykańskiemu S. Harthowi, który jest doskonałym technikiem i ma swoisty sposób interpretacji.

Wczoraj rozpoczął się III etap, a więc największe zainteresowanie Konkursem, ze strony publiczności. (m)

„Gniezno” i „Ustka” ucierpiały od sztormów

SZCZECIN (PAP)

Ostatnio szalejące na morzach sztormy dały się poważnie we znaki statkom Polskiej Żeglugi Morskiej. Groźnej awarii uległ znajdujący się w swoim pierwszym rejsie nowy statek PZM, niedawno przyjeżdżający ze stoczni szczecińskiej „Gniezno”. Statek musiał się zatrzymać w pobliżu hiszpańskich wybrzeży. Na pomoc spieszą mu, niedaleko od niego, statek PZM „Kielce” i holowniki zagraniczne, które będą musiały odholować go do jednego z pobliskich portów hiszpańskich dla remontu kotłowni.

W trudnej sytuacji znalazła się również „Ustka” na Morzu Północnym, płynąca z Anglii z ładunkiem drewna czeskiego. Wobec silnych prądów, groźących lada chwilą wywróceniem statku, kapitan wyrzucił za burtę część ładunku i statek wprowadził do najbliższego portu Cuxhaven.

Uroczystość wręczenia nagród Nobla

SZTOKHOLM (PAP)

W Sztokholmie odbyła się we wtorek po południu uroczystość wręczenia przyznanych w roku bieżącym nagród Nobla za prace na polu fizyki, chemii, medycyny i literatury.

Na uroczystości przybył król Gustaw Adolf w otoczeniu rodziny, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy królestwa. Na honorowych miejscach zasiadli laureaci i członkowie Szwedzkiej Akademii Umiejętności.

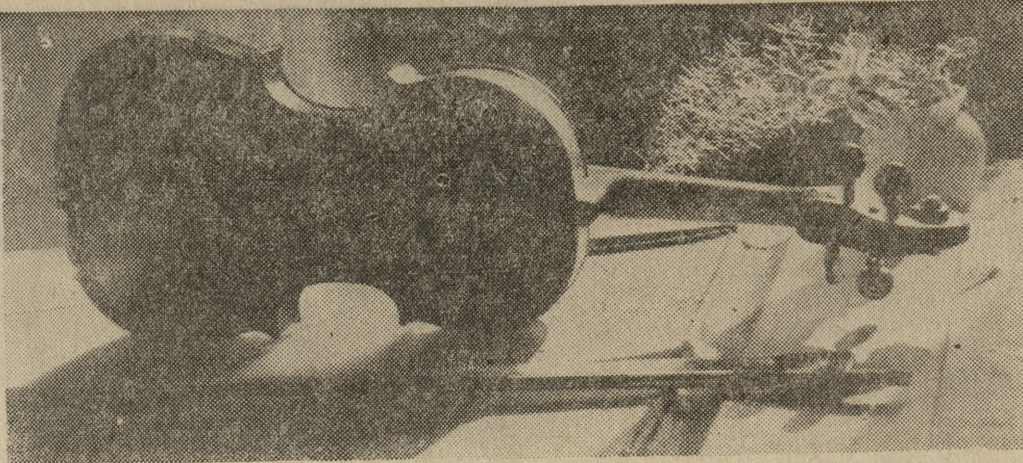
Wielki marszałek Królestwa Szwecji, Birger Ekberg przewodniczący Fundacji Nobla wygłosił tradycyjną przemowę oddając hołd tegorocznym laureatom. Są nimi: W dziedzinie chemii profesorowie Taung Dao-lee i Czen Ning-ang (Chiny) i profesor Aleksander Todd (Wielka Brytania); w dziedzinie medycyny Daniel Bovet (Włochy); w dziedzinie literatury Albert Camus (Francja). Dyplomy i złote medale wręczył laureatom król Gustaw Adolf.

Za kradzież mienia społecznego

POZNAŃ (Radio)

Ostatnio w Gnieźnieńskich Zakładach Garbarskich odbyło się zebranie komisji weryfikacyjnej przy podstawowej organizacji partyjnej. Po rozpatrzeniu wniosków usunięto z partii za kradzież mienia społecznego inż. H. Tibora, który swą przynależność partyjną traktował jako jeden ze środków dla uzyskania koncesji na uruchomienie pseudospółdzielczej garbarni, której sam jest faktycznym właścicielem.

Za złodziejstwo usunięto z szeregu partyjnych pracowników ków Luckiego i Wysockiego. Ponadto rozpatrywano sprawę przynależności do partii 4 osób, którym postawiono szereg konkretnych zarzutów. (V)



Fot. Maks. Myszkowski

(K. Rzem.)

Przegląd prasy ZAGRANICZNEJ

Wstrząs, jakiego doznał Zachód po opublikowaniu wiadomości o nieudanym starcie amerykańskiego satelity spowodował falę na ogół bardzo krytycznych komentarzy prasy i agencji zachodnich. Wszynski korespondent zachodnio-niemieckiej agencji

„DPA”

określa reakcję amerykańskiej opinii publicznej na wiadomość o nieudanym starcie amerykańskiego satelity w następujących słowach:

„Strasliwa klęska psychologiczna, największe fiasko propagandowe, katastrofalny blamaż. Wstrząs, jakiego doznała amerykańska opinia publiczna, jest jeszcze znacznie silniejszy, aniżeli można było przypuszczać po otrzymaniu pierwszych meldunków.”

Dziennik

„Bonner General-Anzeiger”

nazywa nieudaną próbę amerykańską „hibową wieścią”, po czym stwierdza:

„Świat nie mógł ukryć swego rozczynu uczucia „Schadenfreude”. Nie dlatego, żeby tak źle życzone Amerykanom. Ta dziwna reakcja spowodowana została jedynie tym, że Amerykanie kontynuowali eksperymenty na Florydzie, mimo iż cały świat wiedział, że technicznie nie są one jeszcze dojrzałe...”

Angielska gazeta

„Daily Mirror”

stwierdza:

„Pierwsza rakietka amerykańska, która miała unieść sztuczny satelitę, eksplodowała... Zamiast unieść się w przestrzeń z amerykańskim „babymoon”, by przylączyć się on do dwóch sputników radzieckich, nie uniosła się nawet w powietrze. W wyniku tego była tylko jedna ofiara — prestiż Ameryki, który bardzo ucierpiał.”

☆

Prasa francuska na ogół z sarkazmem odnosi się do niepowodzenia USA z wyszczeniem sztucznego satelity. Pańska

„Aurore”

zamieszcza na ten temat artykuł zatytułowany „List do Foster Dullesa”, w którym stwierdza uprost:

„Czy tym razem nauka nie odnieśli skutków? Mammy na myśl nauki skromności. Od szeregu lat pretendowaliście do tego, że wy sami, Amerykanie i tylko Amerykanie decydujecie o losie świata. Twierdziście, że nie słuchacie nikogo, a zwłaszcza waszych sojuszników. Sami rozstrzygałicie problem Chin, zabraliście się do Indonezji i do Bliskiego Wschodu. Wasza dyplomacja prawie wszędzie kolekcjonuje porażki i groźną błąd. Nie wydaje się jednak, żebyście się wiele na tych błędach i porażkach nauczyli.”

Ale „grapefruit”? ... (tak nazywa dziennik niedzielnego amerykańskiego satelity Ziemi — przyp. T.K.). Szanowny sekretarzu stanu, czy nie myśli pan, że nadarza się okazja aby zastanowić się trochę nad waszym postępowaniem, aby przypomnieć sobie, że we Francji, w Anglii, we Włoszech, w Niemczech Zachodnich istnieją uczeni, których nie należy przecieć po prostu lekceważyć i że — gdyby pracowali we wspólnie — Zachód miałby większe szanse nadrobienia swojego opóźnienia...”

Jeszcze 30 listopada br. były wiceminister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii — Anthony Nutting zamieścił na łamach

„New York Herald Tribune”

artykuł, w którym poruszył również problem konsultacji między państwami — członkami Paktu Północno-Atlantyckiego. Po stwierdzeniu, że Ameryka odrzuca sugestie dotyczące rozwinięcia takich kontaktów — Nutting pisze:

„Nie bez pewnego uzasadnienia Europejczycy twierdzą, że traktuje się ich jak dzieci i sprzeciwiają się temu. Takie traktowanie (Europejczyków przez USA — przyp. T.K.) było dostatecznie złe już przed erą sputników... Sytuacja przedstawia się jednak zupełnie odmiennie dzisiaj, kiedy to na przedzie znajduje się Rosja i nawet sam prezydent USA przyznał, że Stany Zjednoczone nie ujawniały przed swymi przyjaciółmi wielu „sekretów”... Nie należy się dziwić podnoszącym się w Europie zgodnym głosem, że Ameryka nie cieszy się już absolutnym zaufaniem wszystkich swych sojuszników; Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na wyniosłość wyodrębniania się...”

Op. T. K.



Gaitskell popiera plan Rapackiego

DELHI (PAP)

„Uważam, że danie obecnie Niemcom broni atomowej byłoby wielkim błędem. Sądę również, że krok taki odbiłby się niekorzystnie na stosunkach między Zachodem a Wschodem” — oświadczył przywódca brytyjskiej opozycji labourystowskiej Gaitskell na konferencji prasowej, która odbyła się we wtorek rano w New Delhi.

Odpowiadając na pytanie korespondenta PAP, dotyczącego przedstawionej przez ministra Rapackiego na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ propozycji stworzenia strefy bezaatomowej w Europie centralnej, Gaitskell powiedział, że chociaż nie jest pewny, czy propozycja ta jest odpowiednią podstawą „czegoś więcej niż stworzenie neutralnej strefy w centralnej Europie”, jednakże pożądanym jest wysunięcie projektów w tej kwestii.

Przywódca partii labourystowskiej ponownie wypowiedział się za koncepcją utworzenia w centralnej Europie tzw. strefy neutralnej obejmującej całe Niemcy, Polskę, Węgry i Czechosłowację.

Na pytanie dotyczące reprezentacji Chin w ONZ Gaitskell podkreślił, że rząd labourystowski uznał Chiny Ludowe i że zdaniem labourystów, Chińska Republika Ludowa powinna być uznana przez ONZ i zająć należne jej miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Jednocześnie przywódca Labour Party wypowiedział się za „przekazaniem” Tajwanu pod powiernictwo ONZ, z tym, że w przyszłości przeprowadzono by tam plebiscyt.

Bevan za konferencją na najwyższym szczeblu

LONDYN (PAP)

Jeden z przywódców partii labourystowskiej, Bevan, przemawiając w swym okręgu wyborczym podkreślił konieczność szybszego zwołania konferencji na najwyższym szczeblu przedstawicieli wielkich mocarstw.

Zmniejsza się wytop stali w USA

NOWY JORK (PAP)

Według danych prasy amerykańskiej, przemysł metalurgiczny Stanów Zjednoczonych wykorzystuje obecnie tylko 72 proc. mocy produkcyjnej w porównaniu ze stanem, jaki istniał w grudniu ubiegłego roku. W końcu ubiegłego tygodnia — pisze dziennik „Wall Street Journal” — wiele przedsiębiorstw zredukowało produkcję i tendencja zniżkowa utrzymuje się. W okręgu Pittsburga — kontynuuje dziennik — fabryki wytopu stali wykorzystywać będą w tym tygodniu tylko 66 proc. mocy produkcyjnej.

Prawie wszystkie koncerny metalurgiczne z „United States Steel Corporation” włącznie zredukowały produkcję i zwolniły część robotników. Po wodem spadku produkcji — zdaniem dziennika — jest znacznie mniejsza liczba zamówień, a zwłaszcza zamówień przemysłu samochodowego.

Reaktor jądrowy o mocy 500 tys. kW zbuduje NRF

BONN (PAP)

Komisja atomowa NRF zaaprobowala plan budowy reaktora jądrowego o mocy 500 tys. kilowatów. Budowa ma być ukończona w 1965 r. Wydatki na ten cel mają wynieść 2,2—2,4 miliarda marek.

W WAIJCE O ZACHODNI IRIAN

Dżakarta. Młodzież indonezyjska pali kukłę symbolizującą kolonialistę holenderskiego.

Fot. — CAF

Wokół sytuacji w Indonezji

DELHI (PAP)

Z Dżankarty donoszą, że premier Djuanda podpisał w poniedziałek dekret orzekający, że wszelka własność ziemiska i plantacje należące do Holendrów przechodzą pod kontrolę rządu indonezyjskiego. Wg oświadczeń kół indonezyjskich, przejęcie administracyjnej kontroli nad przedsiębiorstwami holenderskimi w Indonezji nie należy utożsamiać z ich konfiskacją czy nacjonalizacją.

Ambasador USA w Indonezji John Allison zwrócił się do premiera Djuandy i ministra spraw zagranicznych Subandrio z zapytaniem, czy i w jakim stopniu rząd Stanów Zjednoczonych mógłby okazać pomoc w sprawie konfliktu indonezyjsko-holenderskiego.

„Życzymy powodzenia uczonemu amerykańskiemu”

MOSKWA (PAP)

W Związku Radzieckim nie było nieudanych prób wypuszczenia sztucznych satelitów Ziemi — pisze we wtorkowym numerze „Prawdy” jeden z „ojców” sputników, członek Akademii Leonid Siedow. „Przeprowadzono tylko dwie próby, i obie zakończyły się sukcesem”.

Siedow zaznacza, że sputniki zostały wyrzucone wcześniej niż poprzednio planowano. Ważną rolę odegrało to, iż wstępne założenia konstrukcji rakiety i mikroksjęców oraz wybór schematu wyrzucenia satelity okazały się słusznymi. Założenia te wypracowano uwzględniając od razu dalsze perspektywy rozwoju lotów międzyplanetarnych.

Pisząc o trudnościach, jakie napotyka amerykańscy realizatorzy programu wypuszczenia satelitów, Siedow stwierdza, że trudności te uwalniają raz jeszcze skomplikowany charakter przedsięwzięcia. „Myślę — dodaje uczony — że za jakiś czas specjalistom amerykańskim uda się wyrzucić w przestrzeń sztucz-

Dlaczego Vanguard nie wystartował?

NOWY JORK (PAP)

Dowództwo marynarki wojennej USA podało w poniedziałek wieczorem, że powodem fiaska próby wypuszczenia amerykańskiego sztucznego satelity było wadliwe działanie jednego z mechanizmów zespołu napędowego rakiety.

Komunikat informuje, że wykonana ze stali i betonu platforma wyrzutni została uszkodzona „dość poważnie”. Naprawa wyrzutni ma być mimo to ukończona „w najbliższym czasie”.

Dowództwo nie wyjawiało szczegółów defektu mechanizmu wyjaśniając, iż stanowił on tajemnicę wojskową.

Komunikat dodaje, że nie przypuszcza się, by niepowodzenie próby wypuszczenia sztucznego satelity miało opóźnić wyznaczone na marzec przyszłego roku starty rakiet ze sztucznym księżycem wyposażonym w kompletny instrumentów.

Patriotyczna odpowiedzialność za polską drogę do socjalizmu zadaniem młodego pokolenia

Z referatu M. Renkego na III Plenum ZMS

Jak już informowaliśmy — w dniu 9 bm. rozpoczęło się III Plenum Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej, na którym I sekretarz KC ZMS — Marian Renke wygłosił referat. Streszczenie referatu za mieszczamy poniżej.

Po stwierdzeniu, że Związek Młodzieży Socjalistycznej ma już za sobą najtrudniejszy okres tymczasowości, zamknięty zjazdem konstytucyjnym, Marian Renke omówił pierwsze półrocze pozjazdowej pracy ZMS.

Organizacje ZMS zajmowały się w tym czasie wieloma sprawami życia młodzieży pracującej: rozwinęła się inicjatywa młodzieżowych brygad produkcyjnych, organizacja uodostępniła młodzieży oświatę, wypoczynek i rozrywkę. Przy ZMS działają 4 uniwersytety robotnicze, kilkadziesiąt dyskusyjnych i rozrywkowych klubów młodzieżowych, organizacja bierze poważny udział w walce ze spekulacją i nadużyciami.

Mimo że większość instancji Związku oczyszczono już od ludzi przypadkowych i wzmocniono kadrowo, to aktu alny stan ZMS nie może jednak jeszcze zadowalać. Obecnie ZMS liczy 90 tys. członków, w czym uczniów i studentów jest zaledwie kilka tysięcy. Związek jest nadal jeszcze organizacją wąską, za-

mkniętą w ciasnym kręgu ludzi.

W dalszym ciągu referatu Marian Renke stwierdza, że Związek Młodzieży Socjalistycznej stawia przed młodym pokoleniem Polski zadanie patriotycznej odpowiedzialności za polską drogę do socjalizmu, odpowiedzialności za wszystko, co czyni poprawiliśmy nasze budownictwo socjalistyczne. Młode pokolenie — stwierdza M. Renke — może i powinno stać się gorącym, żarliwym propagatorem, realizatorem i obrońcą programu VIII Plenum.

Mówiąc o zadaniach Związku I sekretarz KC ZMS stwierdza, że pierwszoplanowym zadaniem ZMS jest szeroka praca ideowo-polityczna wśród młodzieży. Istota pracy propagandowej wśród młodzieży polegać powinna dzisiaj przede wszystkim na podnoszeniu wiedzy. Młodzież powinna wydać zdecydowaną walkę rozpręczeniu dyscypliny pracy, niedbalstwu i marnotrawstwu. Grupy ZMS nie mogą pozwalać krzywdzić choćby jednego młodego robotnika w swojej fabryce, ani też pozwalać choćby jednemu swemu członkowi być złym robotnikiem.

Chodzi o to — stwierdza M. Renke — aby młody robotnik mógł oszczędniej i lepiej gospodarować swoim zarobkiem, aby szybciej mógł osiągać trwałe dobro, o jakich marzy. Dopomóc może mu w tym tworzenie młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych, korzystanie z książeczek docelowego oszczędzania, organizowanie poradni estetycznego wnętrza, poradni prawnych czy wypożyczalni sprzętu wakacyjnego. Jeśli inicjatorem i organizatorem takich przedsięwzięć będzie ZMS — podkreślił mówca — stanie się on organizacją potrzebną młodzieży.

Mówiąc o pracy młodzieży w ramach narodowych — M. Renke stwierdził, że ZMS powinien na forum rady narodowej walczyć o bezpośrednie interesy młodzieży takie, jak: rozdział mieszkań, wykorzystanie terenowych funduszy na kulturę i sport, jak i o należyte funkcjonowanie kolegiów orzekających lub o właściwy system wydawania koncesji prywatnym kupcom i rzemieślnikom.

Omawiając przyczyny dotychczasowej słabości ZMS, mówca stwierdził, że organizacja, która nie może zaproponować nic więcej poza zebraniem — nigdy nie zdobędzie sobie wpływu wśród młodzieży. W związku z tym trzeba upowszechnić masową działalność ZMS poprzez tworzenie klubów młodzieżowych, organizację wycieczek i festynów, wieczorów towarzyskich i imprez sportowych.

Następnie M. Renke omawia zagadnienia samodzielnosci ZMS. Stwierdza on, iż samodzielnosc Związku — to przede wszystkim zajmowanie własnego, przemyślanego stanowiska we wszystkich sprawach dotyczących młodzieży. Damy najlepszy dowód naszej samodzielnosci — podkreślił mówca — jeśli potrafimy sformułować realne, słuszne propozycje rozwiązania takich problemów, jak np. system oświaty lub opieki zdrowotnej nad młodzieżą, jeśli udowodnimy, że nie ma ani w kraju, ani w poszczególnym zakładzie pracy takich związków z życiem młodzieży zagadnień, w których głosu samej młodzieży nie wnosiliby konstruktywnych postulatów i rozwiązań.

Samodzielnosci Związku nie można rozumieć jako równo-

rzędności w stosunkach z partią. Musi być w tej dziedzinie absolutna jasność: PZPR sprawuje kierownictwo ideowo-polityczne ZMS. Nie może być inaczej w deklaracji, a inaczej w praktyce. Trzeba albo przekonać albo usunąć z ZMS ludzi, którzy wobec partii wysuwają na plan pierwszy zastrzeżenia, nieufność, czasem nawet i niechęć, którzy za swój jedyny obowiązek uważają patrzeć na ręce partii. Ani ZMS ani partia nie chcą również powrotu do starych potępionych metod administracyjnego zarządzania organizacją młodzieżową.

W zakończeniu swego referatu M. Renke powiedział:

Można z całym przekonaniem stwierdzić, że jedyna droga do umocnienia i rozszerzenia ZMS — to wykonanie trudnych zadań, jakie stawiamy dziś przed całą organizacją.

PO PIERWSZE — ukształtowanie jednoznacznie socjalistycznego oblicza ideowo-politycznego związku, zwarcie jego szeregów w walce o socjalizm pod kierownictwem partii;

PO DRUGIE — podniesienie roli młodych robotników w organizacji, umacnianie ich świadomości i dumy klasowej;

PO TRZECIE — ofensywna postawa organizacji w oddziaływaniu na całe pokolenie, w walce o pozyskanie go dla socjalizmu;

PO CZWARTE — wzbogacenie treści i form działania związku, dostosowanie do właściwości młodzieży codziennej pracy wszystkich ogniw ZMS, rozwijanie działalności prawdziwie młodzieżowej, tętniącej życiem, wszechstronnej, ciekawej;

PO PIĄTE — zbudowanie realnych pomostów łączących ZMS z młodzieżą niezorganizowaną — przede wszystkim rozwój ruchu klubowego oraz większa aktywność Związku we wszystkich dziedzinach życia młodzieży.

Wyrok w sprawie Nobika to jeszcze nie epilog nadużyć w „Domu Dziecka”

(Inf. wł.)

Wczoraj zapadł wyrok w procesie St. Nobika, oskarżonego o nielegalne zniszczenie obywateli i dopuszczenie szeregu obłąkańczych i przemocowych czynów. Wprawdzie, w rezultacie czego w magazynie Domu Dziecka powstało mianko w wysokości 240.207 zł — które oskarżony usiłował ukryć. Sąd Wojewódzki uznał Nobika winnym popełnienia prawie wszystkich przestępstw, jakie zarzucił mu prokurator i skazał go na pięć lat więzienia.

Za okoliczności łagodzący trybunał przyjął fakt, że w Domu Dziecka panowała atmosfera chaosu, opanowana przez dyrektora MHD Art. Wiśniewskiego i Obuwiem (jak już donosiłmy Prokuratura Wojewódzka prowadzi w tej sprawie śledztwo przeciwko kilku osobom z Domu Dziecka i dyrekcji MHD).

Sąd nie uwzględnił wniosku obrońcy, który wnioskował o uchylenie wyroku. Nobika aresztu tymczasowego aż do uprawomocnienia się wyroku. (I)

Prokurator wnosi o rewizję

(Inf. wł.)

Sąd Powiatowy dla m. Poznania uniewinnił Waldemara Rosińskiego, kierownika skupu Przedsiębiorstwa Owoco-Warzywa.

W uzasadnieniu wyroku trybunał podkreślił, że dopiero po aresztowaniu Rosińskiego wydano zarządzenie dotyczące legitymowania sprzedawców podczas zawierania kontraktów lub odbioru przez nich gotówki. Mimo tego niechętnie okazują oni swe dowody, choć najprawdopodobniej ukryć przed władzami finansowymi dochód z wadliwych transakcji. Zdaśdów czy też pośrednictwa. Zdaśdów sądowi brak więc podstaw do przyjęcia, że Rosiński wypisywał kwity i dowody dostaw o fałszywych nazwiskach, by w ten sposób ukryć w cenie kupna owoców, które były przeznaczone dla niego. Tym bardziej — stwierdza trybunał — że osoby przedstawiające się za dostawców dostarczały owoce od punktu skupu, a w maga- zynie zaprzeczowano ilości i su- mmy pieniężne odpowiadające właściwym cenom.

Wyrok nie jest prawomocny. Jak się dowiadujemy, prokuratura złożyła wniosek o rewizję. (ak)

Co tydzień bawi i kole

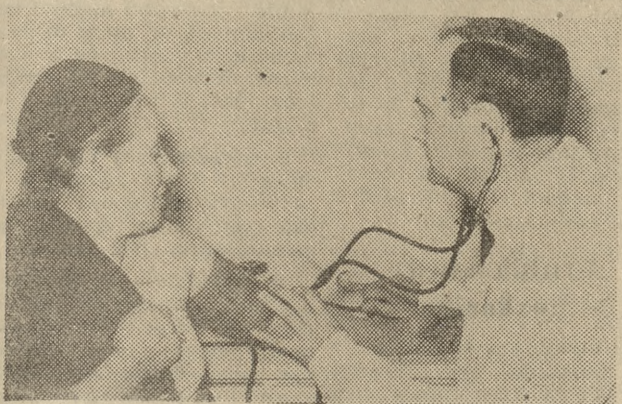
KAK
TUS

tygodnik satyryczny

Cena 1 zł

UWAGA! Konkurs
premiowy dla stałych
Czytelników

K7671



Inicjatywa i zdrowie

Taką inicjatywę i przedsięwzięcie można tylko chwalić. Oto poznańscy rzemieślnicy nie mogąc korzystać z ubezpieczeń społecznych utworzyli własny system leczenia otwartego — po prostu założyli sobie przychodnię lekarską. W zamian za 20 złotych opłatę miesięczną członka cechu, pod stałą opieką lekarską jest cała jego rodzina. Z tak zorganizowanej pomocy korzysta w Poznaniu 2164 członków przychodni — chwalać sobie bardzo to udogodnienie. Dziennie przez gabinety utworzone w przychodni przebiega 130 pacjentów poddając się badaniom 15 lekarzy specjalistów.

Od dnia założenia przychodni minęły cztery lata. W tym czasie zdołano już zaopatrzyć gabinety w najniezbędniejsze urządzenia (rozpoczynano od pożyczonych). Są tu więc doskonale wyposażone gabinety dentystyczne, EKG, lampy kwarcowe, diatermie i soluksy. Jest także podręczne laboratorium i sala małej chirurgii.

Plany „zapalczków przychodni” nie kończą się na tym. Marzą, i to dość realnie, o kupnie rentgena, założeniu wzorowego gabinetu pediatrycznego — dla dzieci zdrowych i chorych oddzielnie. Wówczas — twierdzą — nie byłoby już wszystko, czego potrzeba wzorowemu ośrodkowi zdrowia.

Do „kompletu” medycznych zagadnień trzeba, dodać własny, rzemieślniczy dom zdrowia w Ciecchocinku. Należy się przy tym małe sprostowanie. Dom ten będzie budowany — nie jak podawaliśmy parę dni temu — z dobrowolnych składek rzemieślników, lecz z funduszy Izby Rzemieślniczej. Ponadto będzie on sanatorium tylko dla rzemieślników z Poznańskiego i jedynie w razie wolnych miejsc będą przyjmowani chorzy z innych województw. (zm)

Fot. (4) — K. Przychodki



I co dalej?

Takie oto pytanie może sobie postawić niejeden z młodych ludzi przed ukończeniem szkoły średniej czy liceum o kierunku artystycznym, np. muzycznym, plastycznym, baletowym. To samo „i co dalej” dźwięczy w uszach absolwentów wyższych studiów plastycznych. A zatem wylania się dla jednych i drugich pewien problem — ściślej — problem za trudnienia, który rzecz jasna — inaczej przedstawia się dla absolwentów liceów i szkół średnich, inaczej dla ludzi z „uniwersyteckim” (wyższym) wykształceniem, inaczej wreszcie biorąc pod uwagę środowisko.

Zlokalizujemy akcję w Poznaniu, a za jej przedmiot weźmiemy sytuację w Średniej Szkole Muzycznej, Liceum Plastycznym i Średniej Szkole Baletowej przy ul. Gołębiej.

W związku z zatrudnieniem absolwentów Szkoły Baletowej otrzymaliśmy odpowiedź nader zwięzłą: „Nie potrzebujemy się na razie martwić, gdyż jak dobrze pójdzie, to dopiero w 1960 roku uczelnia nasza ukończy dziewięć dziewczyn”. Czy jednak wyłoni się dla nich problem zatrudnienia? „Raczej chyba nie — stwierdził dyrektor szkoły — gdyż krajowe opery, operetki, komedie muzyczne czy zespoły tańca bardzo potrzebują zastrzyku świeżych sił”. Tancerza można porównać ze sportowcem wyczynowym: przejdzie swój okres formy i musi odejść, chociaż często z lęką w oku. Na jego miejsce przychodzi ktoś młodszy. Tak zresztą dzieje się wszędzie: chroniczna płynność kadr w sensie wymiany starych na młodych. Nieublagane są prawa życia.

Dyrektor Szkoły Baletowej skarży się na opory drobno-mieszczańskie, dające się zau-

ważyć w części społeczeństwa poznańskiego. W pewnych ośrodkach, stojących pod znakiem mentalności p. Bulwiera, jednego z bohaterów K. I. Gałczyńskiego, wykwalifikowana tancerka uważana jest za coś gorszego od lekcji albo magistra filologii klasycznej, uważana jest „na zapas” za... kurtyzanę. Stąd częste tragedie w dostojnych i czciogodnych rodzinach, spowodowane tym, że córeczka pozazdrościła sławy Barbarze Bittnerównie i chce „fikać nogami”.

Przejdźmy się z kolei do Liceum Plastycznego przy ul. Głogowskiej. Uczelnia ta wypuściła już w świat sporą (około setki) liczbę chłopców i dziewcząt z tzw. pogłębianą kulturą plastyczną. Większość z nich wstąpiła na wyższe uczelnie, a więc studia plastyczne, architekturę itp. Pewna ilość otrzymała pracę dekoratorów wystaw sklepowych i domów towarowych. W innych wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi o jednostki mniej utalentowane, absolwenci zapisują się np. na medycynę czy prawo. W tym wypadku wiedza plastyczna zdobyta w liceum będzie miała dla nich prawie że prywatne znaczenie: ułatwi im na przykład zwiedzanie wystaw, zrozumienie sztuki, a wreszcie zachowa trwałe ślady w życiu codziennym. Tylko jeden z absolwentów Liceum rozminął się jaskrawo ze swym powołaniem: został mianowicie dysponentem ruchu na PKP w Zbąszyniu. „Nie ma problemu zatrudnienia dla naszej młodzieży”, stwierdził na zakończenie rozmowy dyrektor Liceum.

Podobnie zreferowano mi sytuację w Średniej Szkole Muzycznej. Młodzi już w czasie studiów pracując zarobkowo w jednej z orkiestr z prawdziwego zdarzenia (a więc nie kawiarnianej), nawet w filharmonicznej i operowej. Rzecz jasna, że młody muzyk po złożeniu końcowych egzaminów zostaje w tej orkiestrze, w której aktualnie występuje. I tutaj nie ma więc żadnego problemu. Ci, którzy nie zradzają specjalnego talentu, uczą się innych zawodów, bądź już je wykonują, są np. urzędnikami, ekonomistami, prawnikami, lekarzami, bądź jeżeli chodzi o kobiety... żonami. Zdobyta wiedza i kultura muzyczna pozwala im wykorzystywać te umiejętności pro domo sua.

Jak więc z powyższego wynika, sytuacja na tym odcinku kulturalnego frontu „i co dalej?” jest zupełnie znośna.

Co innego natomiast przedstawia się sprawa z absolwentami wyższych studiów plastycznych. Z rozmów z wieloma kolegami-plastykami do wiedziałem się, że nawet najwybitniejsi spośród nich borykają się z poważnymi trudnościami materialnymi, że skazani są na pracę dotychczasową, nie przynoszącą im satysfakcji artystycznej. A zatem mamy do czynienia z utalentowanymi, z konieczności — wyrobnikami. Trzeba przecież jakoś żyć... Robota sezonowa np. w

okresie przedtargowym, czy też inne prace nie rozwiązują zagadnienia. A zatem jaka jest na to rada? Czy malować oleodruczki z sarenkami pod gusty mieszczuchów, czy nie dojechać, a stworzyć dzieła awangardowe, nowe w sensie artystycznym?

A może mamy na to jeszcze inną radę?

Znana nam wszystkim jest instytucja radców prawnych, przypiętych do najrozmaitszych instytucji i przedsiębiorstw. Czy nie należałoby, korzystając z tego arcywzoru, przy wszelkich zakładach produkcyjnych ustanowić doradców plastycznych? Tacy fachowcy orzekaliby o tym jaką ma być artystyczna forma czy kształt fabrykowanego przedmiotu. Dotyczy to zarówno butelki jak i samochodu, reklamy filmowej jak i zabawek dla dzieci. Dotyczy to wszystkiego, z czym stykamy się w codziennym życiu, wszystkiego co powinno mieć artystyczny smak. Podobno Huta Szkła w Antoninku zatrudnia takiego właśnie radcę plastycznego. A inne zakłady produkcyjne?

Rozważania, o których wyżej, rzecz jasna nie wyczerpują obszernego tematu, mogą jednak stanowić zaczątek dyskusji nad tym, co najbardziej interesuje człowieka z talentem artystycznym nad jego przyszłością.

Czesław MICHNIAK



To nie karnawałowe baloniki, lecz gumowe rękawice chirurgiczne, poddawane próbie w klinice uniwersyteckiej w Ann Arbor (stan Michigan). Rękawiczka na pierwszym planie — to tak popularny „brak”. Fot. — CAF

Razem znacznie łatwiej

O negdaj na plenarnym zebraniu przedstawicieli spółdzielczości miasta Poznania i województwa, reprezentujący wszystkie rodzaje zrzeszeń gospodarczych, powołali Komisję Porozumiewawczą Spółdzielczości. Na czele Komisji stanął wiceprzewodniczący PWRN mgr Z. Węgrzyk.

Zadaniem Komisji będzie w pierwszym rzędzie reprezentowanie spółdzielczości jako ruchu społecznego i organizacji gospodarczych wobec władz administracyjnych, partii politycznych itp. Na jej forum będą rozpatrywane ważniejsze sprawy i problemy spółdzielczości naszego województwa.

Komisja zajmie się także organizowaniem wspólnych akcji i przedsięwzięć leżących w interesie jej członków np. podejmowanie budownictwa mieszkaniowego. Jej zadaniem będzie wiązanie współpracy pomiędzy różnymi pionami spółdzielczymi w zakresie zaopatrzenia, zbytu, skupu, gospodarowania funduszami własnymi itp.

Spółdzielczość — to jedna wielka rodzina, żyjąca nieco odmiennym życiem od przedsiębiorstw państwowych. Tam zarządzanie opiera się o A do Z na samorządzie, a majątek jest wspólną własnością wszystkich członków. Stąd wiele palących spraw można załatwić wewnętrznie, własnymi środkami. Choćby wziąć na przykład budownictwo mieszkaniowe. Jest wiele spółdzielni posiadających znaczne środki finansowe, które jednak nie wystarczą na samodzielne budowanie. Połączone zaś wysiłki kilku spółdzielni zgromadzą dostateczne fundusze. Przykładów można by przytoczyć wiele, tak z zakresu produkcji i handlu (GS mają duże rezerwy niektórych surowców i mogą przekazać je do przerobu spółdzielniom pracy) jak i działalności KO i socjalnej (wymiana leczenia, wczasów, kolonii letnich) i wiele innych.

Tak więc do niedawna nieskoordynowani a nawet niekiedy poróżnieni spółdzielcy zaczynają realizować najbardziej podstawowe „przekazanie” spółdzielcze, które mówi o tym, że wspólnie, wspólnymi siłami można zrobić bardzo wiele. (ZM)

„Dowódca” ołowianych żołnierzyków



Inż. Jana Knoblauch — kierownika Wydziału Drogowego PRN w Giżycku znają na Mazurach jako kolekcjonera... ołowianych żołnierzyków. Całe wieczory spędza on na prowadzeniu „akcji” bojowych ze swą armią. CAF — Fot. Tyński

Hamulce wynalazczości

Korzyści z ziemniaczanego kombajnu nie ulegały kwestii. Posługując się nim można szybko wykopać, posortować i załadować ziemniaki z dużych arealów. Ale co — wszystko odbywa się nadal po staremu. Mimo upływu kilku lat, PGR w Czempiniu nie postarało się o zbudowanie tego urządzenia. Adiunkt Aleksander Kintzi z Zakładu Maszynoznawstwa WSR w Poznaniu, który był autorem kombajnu, stracił wiele czasu na interwencje w Ministerstwie PGR, Zarządzie Okręgu PGR, w innych instytucjach i w końcu... zaniechał starań. Stracił nadzieję, że jego pomysł zostanie wprowadzony. Samo PGR w Czempiniu nie ma rzekomo środków na budowę kombajnu, a z drugiej strony nie chce przekazać wspomnianego projektu innej instytucji.

Pomysł ten nie przyniesie więc korzyści ani państwu, ani autorowi. I to nie tylko w tym wypadku. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, zakład w którym dany autor pracuje, rozporządza wynalazkiem i może zaofiarować go innym instytucjom. Faktycznie jednak zakłady niejednokrotnie nie wykorzystują danych pomysłów, lub nie starają się o ich rozpowszechnienie i tak wysiłek racjonalizatorów się marnuje. Zniechęca to oczywiście racjonalizatorów, którym trudno wycofać wnioski z macierzystego zakładu i przekazać gdzie indziej. Mogą to uczynić dopiero po uzyskaniu zaświadczenia z ministerstwa czy centralnego zarządu, że dany pomysł nie posiada znaczenia dla gospodarki narodowej, ale oczywiście na wszelki wypadek władze nie spieszą się z wydaniem takiej opinii i przeważnie takiego pisma nie przekazują.

Wydaje się więc, że należy zmodyfikować wspomniane przepisy, aby bez opinii ministerstwa, które są i tak przeciążone pracą, racjonalizatorzy mieli szansę ułożenia pomysłu w innych zakładach. Przyniesie to na pewno więk-

sze niż dotychczas korzyści gospodarce narodowej i zachęci pracowników do owocnej pracy.

Należałoby również zmienić dotychczasowe niezbyt precyzyjne przepisy o rozpowszechnianiu pomysłów w innych fabrykach. Procedura ta jest zbyt skomplikowana i — jak obawiają się wynalazcy — nie daje gwarancji, że ciekawsze pomysły nie zostaną podrobione przez innych.

Niedokładne i zbyt mało zachęcające są przepisy o wynalazkach w instytucjach naukowych. Wprawdzie uchwały przewidują rekompensatę za wynalazki w instytucjach, ale wiadomo, że wynagrodzenie mogą wypłacić tylko zakłady produkcyjne. Pracownicy są więc pokrzywdzeni nie widząc możliwości realizacji projektów, a same instytucje, oczywiście, niechętnie załatwiają formalności związane z realizacją pracowniczych pomysłów. Wydaje się więc, że gospodarka narodowa miałaby większe korzyści, gdyby wynalazcy ci mieli prawo zgłaszania pomysłów na siebie. Kto jak kto, ale chyba oni sami są najbardziej zainteresowani w znalezieniu takich zakładów, w których zastosowanie pomysłów przyniesie największe korzyści.

Racjonalizatorzy krytykują również często Urząd Patentowy za nie zawsze słuszne zaliczanie ich pomysłów do wzorów użytkowych. Dlaczego nie opatentować pomysłów dotyczących np. artykułów powszechnego użytku, które są bardzo dowcipne i oddają duże usługi? Wydaje się więc, że Urząd Patentowy powinien zmienić swe postępowanie w tej dziedzinie, gdyż ono nie zachęca racjonalizatorów do udoskonalenia drobnych przedmiotów codziennego użytku.

Takie są hamulce w rozwoju wynalazczości pracowniczego. Sprawy te powinny być rozpatrzone przez zainteresowane czynniki, aby wynalazczość pracownicza przynosiła jeszcze większe korzyści gospodarce narodowej. B. LISOWSKI

10 filmów w przyszłym roku ze studia we Wrocławiu

Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu zamknie bilans tegorocznej działalności realizacją 5 długometrażowych filmów. Jeden z nich — „Spotkania” wszedł już na ekrany. Znajdują się w ostatnim stadium produkcji filmy: „Petla”, „Ośmiy dzień tygodnia” i „Dezert”. W

początkach stycznia 1958 roku zakończona zostanie realizacja trzeciego już filmu wg scenariusza Marka Hłaski pt. „Następny do raju”. Poważnie zaawansowane są również prace nad filmem o tematyce okupacyjnej pt. „Pięć dla Aurelii”. Przewiduje się, że w przyszłym roku w wytwórni wrocławskiej wejdzie do produkcji ogółem 10 filmów, m. in. „Planeta śmierci” — pierwszy film produkcji polsko-niemieckiej, którego scenariusz oparty jest na znanej powieści fantastycznej St. Lema „Astronauta”, „Pożegnanie” — film realizowany przez zespół autorów filmowych „Syrena”, „Kamienie i wiatr” w realizacji zespołu „Po Prostu”, film „Siódma rzeka” realizowany przez zespół „Kadr” oraz film „Dziwczyna” w realizacji zespołu „Studio”.

Zamiast „łupinek” 100-tysięczniki

Obecnie znajduje się na świecie w budowie lub rozbudowie 35 wielkich stoczni morskich. Zostaną one wyposażone w kilkusetmetrowe pochylnie i wielkie suche doki, dostosowane do budowy nawet 100-tysięcznych zbiornikowców. Największą stocznią w Europie zbudują Holendrzy koło Rotterdamu. Będzie ona miała dok zdolny pomieścić 130-tysięcznik.

Ten rozmach wskazuje, że nie ma obaw o spadek popytu na statki. W 1970 roku Polska będzie potrzebowała do przewozu kupowanej dla nas ropy około 10 tankowców po 30 tysięcy DWT każdy. Jak podaje „Dziennik Bałtycki”, Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni posiada jako jedyną w Polsce doskonałe warunki do budowy dużych statków. Tymczasem... buduje „łupinki” 1500 DWT... Na szczęście opracowuje się wstępny plan rozbudowy stoczni przy czynnej współpracy Politechniki Gdańskiej. „Perspektywny plan przewiduje budowę dwóch pochylni o zdolności produkcyjnej statków do 65.000 i 100.000 DWT, oraz suchego doku o nośności 100.000 DWT. Całkowity koszt rozbudowy wyniesie miliard zł, czyli zaledwie wartość pięciu 10-tysięczników. Obecnie wykorzystuje się zaledwie 30 proc. zdolności produkcyjnych Stoczni im. Komuny Paryskiej. (2)

Dudincew zgadza się z krytyką

Na odbytym w tych dniach posiedzeniu nowego biura sekcji prozy moskiewskiego oddziału Związku Pisarzy omówiono plan pracy sekcji na okres 2 miesięcy. M. in. zabrał głos W. Dudincew, który po zapoznaniu uczestników posiedzenia ze swymi planami twórczymi oświadczył, iż zgadza się z oceną swej powieści „Nie samym chlebem” i że postara się by jego nowa książka spełniła nadzieje, jakie pokładają w nim koledzy — pisarze. (2)

Z miliardowej fortuny... nici

Podana wczoraj przez prasę (m.in. „Głos”) za „Życiem Warszawy” wiadomość o olbrzymim spadku po Kazimierzu Pułaskim, okazała się nieprawdziwa. Jak wynika z drugiej notatki, zamieszczanej na ten temat w „Życiu”, Franciszek Pułaski już przed 1914 r. otrzymał na swoje starania odpowiedź odmowną.

Wydział konsularny ambasady PRL w Waszyngtonie udzielił informacji, że w ogóle nie ma żadnego spadku po Kazimierzu Pułaskim, bowiem nie było żadnego nadania majątku Pułaskiemu.

Do Franciszka Pułaskiego zwracał się już kilkakrotnie o przystąpienie potrzebnych dokumentów jego syn Mieczysław, zamieszkały w Anglii, ponieważ jedna ze spółek adwokackich podjęła się uzyskania tego „spadku”.

„Adwokat ci — cytujemy za „Życiem Warszawy” — mogliby z równym powodzeniem prosić, np. sprawę o ziemię na Księżycu. Jeśli klient płaci...” (V)

Afera na szlaku Wybrzeże - Wielkopolska - Zielona Góra

Komenda Wojewódzka MO w Poznaniu zakończyła dochodzenie w sprawie poważnego afery spekulacyjno-lapówkowej. Ustalono, że w okresie od kwietnia do lipca br. szereg uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych w województwie poznańskim i zielonogórskim bezprawnie nabyło od 31-letniej Elżbiety Wesołowskiej (zamieszkałej w Sopocie) towary pochodzenia zagranicznego na sumę ok. 1,5 miliona zł. W toku wstępnych dochodzeń wyszło m.in. na jaw, że poszczególne PSS i PGZS kupowały towary od zapobiegliwej pani Wesołowskiej po cenach wyższych od obowiązujących (ustalonych przez Państwową i wojewódzką komisję cen). W związku z tym przedsiębiorstwa poniosły poważne straty.

Z dochodzeń wynika, że przy każdej transakcji Wesołowska udzielała 10-procentowej „prowinzji”. Kilkusetnie lapówki otrzymały odpowiedzialni pracownicy danych przedsiębiorstw.

Podczas zatrzymania zakwestionowano przy Wesołowskiej towary wartości 120 tys. zł. Okazało się, że artykuły kupowała ona od



Igraszki igraszkami, ale niektóre mogą się źle skończyć, jak dla tego zapłakanego malucha, którego wyratował z zimnej kąpieli w parkowym stawku nasz fotoreporter, Kazimierz Przychodzki.



Gdziekolwiek spadł we wtorek puszysty śnieg, tam znaleźli się rozbawieni chłopcy. Śnieżkowe szaleństwo nęci bowiem zawsze spragnionych przygody współczesnych kolegów Tomka Saweyra. A Park Kasprzaka jest idealnym miejscem dla śnieżnych igraszek. Fot. (2): K. Przychodzki

Lód jeszcze cienki!

Nasz reportaż

Rozbity kryształ

Proust w swoich „Poszukiwaniach straconego czasu” wspomina przy okazji opisu zetknięcia się z grą aktorki Bermi w roli Fedry o pewnym rodzaju bolesnego niemal rozczarowania, które czasami nawiedza uprzedzonego opiniami innych, człowieka — odbiorcę wrażeń. Dzieje się to wtedy, gdy opinie te muszą ulec gwałtownemu przewartościowaniu.

Gorycz tego ostatniego stała się udziałem dziennikarza w czasie pobytu w znanym ośrodku turystyczno-wycieczkowym — Sierakowie. Jak zbieraczowi niełatwo pogodzić się z dostrzeżoną nagle na ulubionym w jego kolekcji kryształ rysą, tak trudno było skojarzyć obraz miasteczka i krajobraz okolicy, wyniesiony z przygodnych rozmów i letnich wycieczek, z tym, co się tam wydarzyło...

Dwa dni przed „uroczystą akademią ku czci...” z okazji Tygodnia Nauczyciela” dyrektor największego w Sierakowie zakładu pracy — huty szkła pobił w czasie zajęć lekcyjnych młodego wychowawcę i nauczyciela miejscowej szkoły podstawowej. Powód zajścia — więcej niż blady: nauczyciel zgromił syna dyrektora, znanego z niesfornego zachowania i miernych wyników nauki, za bójkę z chłopcem z młodszej klasy. „Obrażony” uczeń, opuściwszy samowolnie teren szkolny, oznajmił spotkanemu po drodze ojcu, iż nauczyciel gouderyzł. Ow, niewiele myśląc, zjawił się niezwłocznie w gmachu w towarzystwie syna. Zapukał do drzwi klasy III b. W drzwiach stanął nauczyciel prowadzący lekcję.

— Czy pan Jaszczak? — brzmiało pytanie dyrektora Jończyka, po potwierdzeniu którego rzucił się on na nauczyciela, bijąc go zapamiętałe w obecności własnego syna i przerażonych tym widokiem dzieci. Ostatnim akordem „lekcji pogładowej” były rzucone na odchodnym słowa napastnika:

— Ja ciebie, smarkaczu, nożem przebiję! Ty cholero!

Jończyk triumfował tylko krótko, gdyż już po trzech dniach został aresztowany z nakazu prokuratora w Międzychodzie. Ostatnie słowo należy teraz do sądu....

Tak brzmi w beznamiętnym skrócie relacja o incydencie, który wstrząsnął opinią miasteczka.

Jak mogło do tego dojść? Na pytanie to szukał odpowiedzi u bardziej, mniej oburzonych, tych bez własnego zdania, a nawet całkiem obojętnych mieszkańców Sierakowa przybyły tu dziennikarz. Czy zdołał z rozmów i konfrontacji zdań wynieść szczytki rozbitego okrutną prawdą kryształu jednolitych, bo na ogół sielskich, wyobrażeń o życiu tego miasteczka?

Grubianstwu — „oskarżam”

Kierownik szkoły Dobkowicz ma zmęczone rysy twarzy. Czai się w nich, jakby cień goryczy, niezawinionego przecież wstydu czy zażenowania, przestępowania wyrazem powagi. Wzywany kilkakrotnie do interweniowania wśród rozbrykanych (jak zwykle w czasie pauzy) gromadki uczniów — wraca spokojnie do przerywanej wciąż rozmowy, tym cięższej dla dziennikarza, który swój życiowy start zawdzięcza parze skromnych ofiarników-nauczycieli z zapadłej kujawskiej wioski. Relacja kierownika utrzymana w tonie jak najdalej idącego obiektywizmu. Ten dystans oceny spotęgowany jest rzeczowością słów, jakby odważanych na jakiejś niewidzialnej, apokaryskiej niemal szalce prawdy, choćby nią miała być bolesna w swej wymowie wiwisekcja syzyfowych usiłowań.

Czy jednak syzyfowych? Szkoła sierakowska ma ustaloną w Wielkopolsce markę wysokiego poziomu nauczania i walorów wychowawczych. Predystynuje ją do tego wiek, znajomość psychologii rozwojowej dziecka, doświadczenie życiowe i zawodowe grona pedagogicznego.

Tu wszyscy wszystkimi dostępnymi sposobami podnoszą i to skutecznie (sieć poważnych i rozlicznych zakładów pracy) swoją stopę życiową. Zapracowana rodzina w trakcie gromadzenia za wszelką cenę dóbr materialnych zapomina o podstawowym obowiązku wychowywania moralnego własnych dzieci.

Cóż mówić zresztą o rozwoju duchowym, skoro skazano szarżą domowej „hodowli” wrażliwość dziecka, bezradnie oscylującą wokół niejasnych pojęć dobra i zła, zatracając się przedwcześnie w egoizmie, którego naczelnym hasłem jest cwanianstwo życiowe. Troskliwie kultywowane, w niektórych sierakowskich domach, prowadzi do skrajnej pogardy wszelkiej ogólniejszej wiedzy (szkoła ci chleba nie da!), której zdobycie absorbuje przecież czas, nie dając efektu w brzęczącej monocie.

Chleb i igrzyska

— Ile pan zarabiasz? — pyta zazwyczaj nauczyciela szkoły wieczorowej nonszalancki kurant, który zdobywa się od czasu do czasu na ofiarę, przychodząc trzeźwy na zajęcia. I nie czekając na odpowiedź, sam dodaje:

— Najwyżej jakiś marny tyśiąc. Ja w hucie szkła mam najwięcej dwa „kawałki” i jestem analfabeta...

Jest szczyt w buńczucznej głupocie młokosa, któremu nawet dom nie zabiera pieniędzy — „to twoja pierwsza posada”. Synek naturalnie idzie do szynku („chleb bodzie...”), bo do takiej roli spada dziś sławna ongiś myśliwska restauracja sierakowska, gdzie on i jemu podobni mają zarezerwowane dwie sale „do picia”. „Jada się” tylko w tej ostatniej przy kuchni.

Sztuka rozsądnego, ba — przyjemnego chociażby życia pieniądza jest tym ludzdom nieznana. Bo i skąd? Ich rodzice nigdy za dużo grosza nie mieli. Ich także nie uczono form współżycia i obycia. Co mają więc do przekazywania w spadku młodszemu pokoleniu?

Być może dużo, ale młódz przejmując „klasyczny” wychowanie w rodzaju kuchennorystokowej „lacy”. Starsi nie mieli po prostu możliwości, które stwarza młodym robotnikom sierakowskim dzień dzi siejszy. Gwarancja otrzymania pracy bez posiadania kwalifikacji prowadzi do „bimbania” na wszystko: dyscyplinę, wiedzę fachową, kursy wieczorowej szkoły podstawowej, itp. Mimo wytrwałej agitacji rady zakładowej, w hucie szkła do technikum zaocznego w Wołominie zgłosiło się aż... dwóch kandydatów. Obydwaj z dyrekcyj.

Przewodniczący rady zakładowej, Kasper, zwierając się ze swoich kłopotów, potwierdza poprzednie spostrzeżenia dziennikarza, gdy powiada:

— Przestałem już dawno dźwigać się robotnikom, że nie chcą się uczyć. Po co, skoro analfabetyzm, często wtórny, nie przeszkadza im zarabiać dwa razy więcej od inżynierów-fachowców?

Jeszcze jeden rozczarowany? Nie, nie złożył broni. Walczy jak może, ale tym razem o zmianę niesprawiedliwych punktów umowy zbiorowej. Reprezentuje żądania załogi, których jest coraz więcej, a z obowiązkami — jak Bóg da i chęci dopiszą...

Kto pozbiera okruchy?

W tych warunkach ogólnego nieposzanowania właśnie człowieczeństwa, właśnie autorytetu nauczyciela, rozbito uderzeniem pięści drogocenny kryształ humanistycznych wartości, wpajanych młodzieży sierakowskiej przez grono pedagogiczne miejscowej szkoły. Rozbito pięścią „opiekuna” z wyboru (szefostwo huty nad szkołą), po „po którym nikt by czegoś podobnego się nie spodziewał”. Oprócz, nielicznej zresztą, garstki złośliwców, którym nie odpowiadał brak tolerancji dla leniwych ze strony nauczycielstwa — opinia Sierakowa potępia sprawcę napadu.

Roztrzaskane szczytki utkwili zadrą w sercu, które życzliwość tylko może wyleczyć. W dniu akademii nauczycielskiej sala tonęła w kwiatkach, nadesłanych przede wszystkim przez pracowników huty szkła...

Chyba zebrane pieczołowicie szczytki kryształu da się skleić z powrotem? Pozostali bowiem nadal mistrzowie dusz dziecięcych, których trudnością, a nawet zniewagą, nie zawrócą z drogi nieszyfowych przecież trudów.

Maria KEMPARA

P. S. W ubiegły wtorek (10 bm.) odbyła się w Międzychodzie przy wypełnionej publicznością sali rozprawa sądowa oskarżonego o napad na nauczyciela b. dyrektora huty szkła w Sierakowie Jończyka. Sąd, uznając go winnym przestępstwa z art. 133, wymierzył mu karę 7 miesięcy więzienia oraz z art. 132 — 3 miesiące aresztu. Łącznie wymiar kary wynosił 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

M. K.

Wzrost wymiany handlowej Polska — USA

Jak wynika z raportu przedłożonego ostatnio prezydentowi USA przez ministra handlu zagranicznego — pisze „Trybuna Robotnicza”, — obroty handlowe Polska — USA wzrastają systematycznie. Łączna wartość importu USA z Europy Wschodniej wyniosła w pierwszym półroczu br. prawie 34 miliony dolarów, z czego Polacy wyeksportowali towaru na ogólną sumę 18 mln. dolarów. W 3 kwartał br. w Stanach Zjednoczonych wydano zezwolenie na eksport do Europy Wschodniej na ogólną wartość 25 milionów dolarów z czego 80 proc. wwieziono do Polski. Zakupiliśmy głównie bawełnę, pszenicę, soję. (2)

Interesujące projekty Zamiast wódki aperitify ★ Urentownienie handlu ★ Poznań siedzibą Krajowych Targów

Projekt Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w sprawie zmniejszenia konsumpcji alkoholu — uchwała Rady Ministrów o marżach handlowych — plany dotyczące uzyskania przez handel większej liczby lokali sklepowych — o sprawach tych mówiono na spotkaniu ministra handlu wewnętrznego inż. M. Lesza z dziennikarzami prasy stołecznej.

Jak wiadomo z publikowanych już cyfr, spożycie alkoholu, mimo podwyżki cen i ograniczenia liczby punktów

sprzedaży, nie tylko nie obniżyło się, ale nadal wzrasta i przewiduje się, że w przyszłym roku osiągnie ono może 90 mln. litrów 100-procentowego alkoholu. W tej sytuacji należy podjąć środki, które by spowodowały zmniejszenie pijaństwa. Zgodnie z opinią kierownictwa MHW, zarządzić im można, podejmując produkcję różnorodnych napojów o niskiej zawartości alkoholu.

Projektuje się więc dostarczenie na rynek w przyszłym roku 35 mln. litrów nowych gatunków piwa alkoholizowanego o mocy 6 i 9 proc. alkoholu. W sprzedaży ukazałoby się też ok. 38 mln. litrów słabych win oraz nowych rodzajów napojów, tzw. aperitifów o różnorodnych smakach. Byłyby one sprzedawane w butelkach, podobnie jak wino oraz przyrządzane w lokalach gastronomicznych. W lokalach, prowadzących sprzedaż napojów niskoprocentowych, nie sprzedawano by wódek. Ceny nowych trunków byłyby niskie.

Jak poinformował min. Lesz, Rada Ministrów podjęła ostatnio uchwałę, w sprawie podwyższenia marż handlowych. Zmiany w systemie podziału marż między przemysłem i handlem są „operacją wewnętrzną” — tzn. nie przyniosą one zmian cen. Dzięki zmniejszeniu marż przemysłu a podwyższeniu o 3.700 mln. zł. rocznie marż handlowych, przedsiębiorstwa handlowe mogą stać się rentowne. Zwiększa się równocześnie ich odpowiedzialność, a więc ponoszą one koszty przeceny towarów niechodliwych, płacą wyższe

czynsze za lokale handlowe, wyższe procenty od środków obrotowych itp.

Trzecia sprawa z omawianych na konferencji — to problem zwiększenia liczby sklepów na terenie całego kraju.

Pewną liczbę nowych punktów sprzedaży uzyskuje handel rokrocznie z nowego budownictwa. Nie zaspokaja to jednak potrzeb, które przy poważnym wzroście obrotów 20 proc. w bież. roku, są znacznie wyższe. Obecna sytuacja, jak wynika z obliczeń, przedstawia się następująco: Ogółem mamy w kraju ok. 170 tys. sklepów i lokali gastronomicznych, czyli na 1 tys. mieszkańców przypada zaledwie 6 sklepów i restauracji. W okresie przedwojennym na tysiąc mieszkańców było ich 14. Jeszcze gorzej wyglądało to zestawienie w porównaniu z innymi krajami. Znaczną poprawę w tym zakresie przyniosłoby odzyskanie przez handel poważnej liczby 9 tys. sklepów, które używane są obecnie, niezgodnie z ich przeznaczeniem, na świetlice, biura itp.

Dalsze nowości w handlu — o których poinformował min. Lesz, to uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o powołaniu krajowych targów, które będą się odbywały w Poznaniu dwa razy do roku, w sezonie wiosennym i jesiennym, oraz uchwała Rady Ministrów o przekazaniu terenowym władzom handlowym i „Orbisowi” bufetów kolejowych, podległych dotychczas przedsiębiorstwu „Kolejowe Zakłady Gastronomiczne”.

Jeżeli chodzi o projekty nowego modelu handlu i gastronomii — to zgodnie z opinią min. Lesza, mają one być zatwierdzone przez rząd jeszcze w tym miesiącu.



Grobowiec Edwarda Raczyńskiego w Zaniemyślu, tuż przy kościele. Napis głosi, że był on „dla siebie skąpy, pomocny biednym, hojny dla Ojczyzny”. Z jego inicjatywy i funduszy powstały w Poznaniu: Biblioteka Raczyńskich, wodociąg, Złota Kaplica, Odwach na Starym Rynku, wydano wiele dzieł, uregulowano Noteć. Lista zasług jest znacznie większa. Tu właśnie w Zaniemyślu na wyspie jeziora zastrzelił się Z... armatki. Przyczyny? Urażona ambicja magnata.

Fot. K. Przychodzki

Trudności w kaliskich spółdzielniach

W kaliskich spółdzielniach pracy są poważne trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych. Na przykład w spółdzielni szewskiej stale opóźnia się naprawa obuwia, gdyż zaopatrzenie szewców wynosi zaledwie 30 proc. rzeczywistych potrzeb. Toteż ze względu na brak odpowiednich przydziałów skór na planowane 150 par obuwia dziecięcego Spółdzielnia „Obuwnik” wykonała tylko 50 par, a ponadplanowo wykonano na

tomiast 90 par obuwia dla niemowląt. Spółdzielnia „Rozwój” po otrzymaniu przydziałów 1550 m² skóry oraz 900 m² dermy plany wykonała z dużą nadwyżką, a przed otrzymaniem przydziałów pracownicy waleśali się, nie było co robić. Po tem wynikiły godziny nadliczbowe.

Spółdzielnia Ozdób Choinkowskich w III kwartale otrzymała dodatkowy przydział szkła, a inaczej jest w bieżącym kwartale, bo na planowane 3000 m² otrzymała zaledwie 450 m².

Prezydium MRN w Kaliszu, widząc ten stan rzeczy, zobowiązało kierowników spółdzielni, aby bardziej energicznie starali się o zaopatrzenie produkcji w potrzebny surowiec. Okazuje się — nadmiary i braki surowcowe w naszym nie są uzasadnione.

W przyszłym roku w Kaliszu rozpocznie się budowa nowej zajezdni PKS, która trwać będzie około dwóch lat. Tak więc wybudowanie zajezdni umożliwi właściwe wykorzystanie hali targowej dotychczas służącej na garaże samochodów PKS.

Koszt budowy obiektu dla PKS, to jest zajezdni, wynosić będzie 8 milionów złotych. (kp)

literacki; 19.20 — Wiązanka mełli tanecznych; 19.30 — reportaż z III Międzynar. Konkursu Skrzypc. im. H. Wieniawskiego; 19.05 — Aud. dla wsi; 19.20 Podstawy nowoczesnej muzyki; 20 — Nad książkami Andrzej Struga; 21.26 — Wiad. sport.; 21.30 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.50 — Pięć minut o wychowaniu; 21.55 — Nowości literatury światowej — fragm. pow.; 22.20 — Muz. taneczna; 23.05 — Wzniosła choroba — fragm. poematu o Lechii.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.

Dla pań i dla panów

Lechia — poznańska wytwórnia kosmetyków dzięki ulepszeniom i olbrzymiej produkcji od wielu lat została uznana za zakład największy i najbardziej nowoczesny w Polsce, a nawet w Europie. Nie dziw więc, że zaglądają tu goście zagraniczni, szczególnie interesując się laboratorium.

W tym roku Lechia wyprodukowała 700 ton wszelkiego rodzaju kremów i 416 ton wód kwiatowych. Pomyślcie, ile to pudełeczek, tubek i buteleczek. Przy tej, pachnącej bzami, lawsem, fiołkami, różami — produkcji pracuje blisko 900 osób. Okazuje się, że Lechia ma

Powiatowa Rada Narodowa w czasie swojej kadencji poświęciła wiele wysiłków gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. W latach 1955—57 wydatki na ten cel wyniosły 3.945.000 zł. Wyremontowano 307 budynków o 3.066 izbach. Rozpoczęto budowę domu mieszkalnego w Środzie o 54 izbach na 18 rodzin. Na terenie Środy opracowano i zatwierdzono plan na budowę 60 domków jednorodzinnych, w Kostrzynie plan przewiduje 128 działek budowlanych, a w Zaniemyślu — 72 działki. W Środzie i Kostrzynie większość działek jest już w zabudowie.

Notuje się również rozwój rzemiosła i przemysłu drobnego. Wzrosła ilość warsztatów rzemieślniczych o 161. Powstało Średzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego.

W dziedzinie handlu uspołecznionego nastąpiła znaczna poprawa. Plan obrotu towarowego wzrósł z 170 mln. zł (w roku 1955) do 22 mln. zł (w roku 1957). Wzrosła też liczba placówek handlowych. Ilość masła w sprzedaży detalicznej wzrosła o 60 proc., mięsa o 36 proc., tłuszczów zwierzęcych o 53 proc., węgla o 5 proc., więcej też dostarczono tarczy 106 proc., cementu o 200 proc., cegły o 28 proc., wapna o 50 proc.

Zorganizowano Stację Pogotowia Ratunkowego. Posiada ona 3 wozy sanitarne i 1 osobowy. W terenie działają: przychodnia obwodowa, 3 ośrodki zdrowia i 2 punkty felczerskie. Gromady Winnogóra i Murzynowo Kościelne korzystają z pomocy lekarskiej powiatu wrzesińskiego. W Gutówkach będzie zorganizowany objazdowy punkt lekarski.

W dziedzinie oświaty dokonano korzystnych zmian w kierunku umożliwienia młodzieży wiejskiej ukończenia szkoły podstawowej. Podniesiono stopień organizacyjny szkół w Koszutach, Śnieciakach, Rusiborzu, Czarnotkach, Murzynowie Kościelnym, Murzynówku, Brzeźnie i Zimnie. Reaktywowano punkty szkolne w Jeziorach Wielkich, Annapolu i Siedleczku. Powiat posiada obecnie 56 szkół podstawowych, z czego 27 — to szkoły pełnosiedmioklasowe. Przybyło 20 nowych izb lekcyjnych. W tym roku zorganizowano dwie szkoły przysposobienia rolniczego z 54 słuchaczami, 7 kursów języków obcych, ma nastąpić otwarcie 3 uniwersytetów powszechnych.

Ostatnio powstała nowa biblioteka gromadzka w Tulcach. Reaktywują się i powstają przy świetlicach nowe zespoły i koła śpiewacze i teatralne w mieście i na wsi.

Powiatowa Rada Narodowa wysunęła szereg wniosków do realizacji przez przyszłą radę narodową: doprowadzenie w latach 1958—1959 do pełnej elektryfikacji wsi naszego powiatu; prowadzenie w dalszym ciągu prac melioracyjnych; rozwijanie i umacnianie spółdzielni produkcyjnych; opieka nad Średzkiem Przedsiębiorstwem Przemysłu Terenowego; rozbudowanie urządzenia gazowego i wodociągowego oraz studni w Kostrzynie i wiele innych spraw, których Radę nie zdążyła załatwić do końca.

(k)

Dorobkiem pochwalic się mogą także Średzkie gromadzkie rady narodowe. Mimo wielu trudności w organizowaniu życia, mimo trudności w doborze właściwych ludzi na stanowiska przewodniczących i sekretarzy prezydiów, większość gromadzkich rad narodowych czuła się gospodarzem swojego terenu.

Praca wielu radnych, członków komisji i członków prezydiów nacechowana była troską o zaspokojenie codziennych potrzeb ludności. Na

mniej kłopotów ze swoją produkcją, niż z opakowaniem. Ciągłe brak szklanych opakowań, but, huty nie mogą nadążyć. W niedługim czasie Lechia wypuści na rynek „coś” dla panów. „Przemysławkę” w opakowaniu z polietyleny. To takie „zabawne” buteleczki, przezroczyste, miękkie, nie trujące się. Dla pań zaś „piukanki” do włosów w 5 odcieniach. Będą mogły zmienić kolor włosów według widzimisie swego, męża lub narzeczonego.

Dodać trzeba, że prawie dwie trzecie ogólnej produkcji perfum i kremów w Polsce pochodzi... z Lechii.

Średzki dorobek

wsi zmieniło się wiele na lepsze, znikł problem odcogów, wzrosła pogłowie inwentarza, wiele wsi otrzymało światło elektryczne. Dużo pracy włożyły rady w ulepszenie stanu dróg, ożywienie życia kultu-

Ostatnia sesja ze złym przykładem

W Bojanowie odbyła się ostatnia sesja Miejskiej Rady Narodowej, na którą przybyła tylko połowa radnych. Podjęto uchwałę, mocą której obniża się o 50 proc. czynsze za lokale handlowe prywatnym użytkownikom. Przewodniczący Prezydium Henryk Michalski zdał sprawozdanie z działalności Rady i jej organów i przedstawił najważniejsze zadania do realizacji w 1958 roku.

Rada odbyła w ciągu kadencji 42 sesje i podjęła 43 uchwały, natomiast posiedzenie Prezydium odbyło się 112, na których podjęto 283 uchwały.

Obecnie w Bojanowie buduje się łaźnię miejską, która oddana będzie do użytku zapewne w końcu przyszłego roku. Bojanowski Rynek otrzyma 50 drzewek ozdobnych. 200 sztuk drzewek oczekuje na wysadzenie wokół placu OSP i na innych drogach miejskich. Utworzono trzeci ogród działkowy, z którego korzysta 98 rodzin — będzie on oparkaniony.

W okresie kadencji wybudowano 8 domów mieszkalnych i postawiono dwa bloki, jeden dla pracowników wjeżdzenia, drugi dla szkół rolniczych. Dwa dalsze domki jednorodzinne są w budowie, a 5 zaprojektowanych.

Przyszłej Radzie trzeba będzie przeprowadzić skanalizowanie rowu, przygotować plan zabudowy strony południowej miasta. Koniczna jest budowa nowego zbiornika gazowego, oparkanie ogrodów działkowych, przebrukowanie dróg.

Dyskusja wykazała, że kilku radnych zawiodło zaufanie wyborców przez nagminne opuszczanie sesji i niebranie udziału w posiedzeniach.

(wt)

ralno-oświatowego i podnoszenie stanu zdrowotnego. Po wstało szereg rzemieślniczych punktów.

Dzięki inicjatywie Komisji Oświaty i Kultury w gromadzie Tulce rozpoczęto budowę świetlicy gromadzkiej, gdzie znajdzie również pomieszczenie gromadzka rada narodowa. Gromady Siekierki i Murzynowo Leśne przeprowadziły w ramach czynu społecznego i w drodze samoopodatkowania elektryfikację swoich wsi. Gromada Koszuty wybudowała drogę Koszuty — Jarosławiec, wysypała żużlem drogę w Trzebiśławkach (150 wagonów żużlu). Duże osiagnięcia w budowie dróg ma również gromada Krzykosy. Osiagnięciem gromady Kleszczewo jest zorganizowanie wiejskiego ośrodka felczerskiego.

W gromadzie Zaniemyśl wyremontowano 35 domów mieszkalnych o 313 izbach, sporządzono plan zagospodarowania osiedla mieszkaniowego pod budowę indywidualnych domków jednorodzinnych. Pobudowano dwa studnie publiczne, na ulicach założono krawężniki betonowe. Ulepszono nawierzchnie ulic przez nawiezenie żużlu. Uruchomiono nieczynną szkołę w Jeziorach Wielkich.

Oczywiście nie wszędzie i wszystko mogło być zrobione, dlatego radni na ostatnich sesjach wysuwali szereg wniosków do realizacji przez nowo wybraną radę. Wnioski te dotyczą szczególnie spraw takich, jak walka o podniesienie produkcji rolnej, elektryfikacji, otoczenia większą opieką szkół, budowy i naprawy dróg, usprawnienia handlu na wsi i lecznictwa.

Przyszłe rady narodowe będą mogły wszystkie zadania wykonać z pożytkiem dla wyborców, o ile w ich skład wejdą ludzie naprawdę ofiarni, nie szczędzący sił i czasu dla pracy społecznej. O takich ludzi powinni walczyć wyborcy.

Fr. K.

JESLI CHCESZ, BY TWE DZIECI MOGLY SIĘ UCZYĆ PRZY ŚWIETLE ELEKTRYCZNYM — NIE WŁĄCZAJ GRZEJNIKÓW W GODZINACH WIECZORNYCH!

Korespondenci piszą:

Z PILY

Przed świętami. Na całkowite zaopatrzenie Pily w mięso i wyroby potrzeba 74 tony surowca. 36 ton mięsa otrzymała bezpośrednio handel detaliczny, 38 ton przejdzie przez produkcję. Również w dostatecznej ilości ukaże się w sklepach galanteria czekoladowa, przyprawy do ciast, słodycze, herbata, kawa, ryby itp.

Spodziewany jest dalszy przyjazd 140 rodzin repatriantów. Razem zamieszka tu około 400 osób. Praca dla nich zapewniona. (ko)

Z OSTROWA

Ostrowskie Zakłady Gastronomiczne oddały do użytku ostrowskiego społeczeństwa nowoczesnie odnowioną kawiarnię „Ludowa” przy ul. Wrocławskiej.

Te same zakłady zamierzają w najbliższej przyszłości zlikwidować zbyt szczytną kawiarnię „Ostrowianka” i w jej miejsce stworzyć inny nowoczesny lokal rozrywkowy w dawnym hotelu Canton.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wprowadziło w życie uchwałę, według której napoje alkoholowe podaje się tylko przy równoczesnej konsumpcji i tylko w kafełkach (!!). (H)



— Strzeżcie mnie dobrze, gdyż w tym roku niosę wszystkim prawdziwie cenne prezenty — losy

KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

K7485

SPORT

Sukces jarocińskich pięściarzy

Milą niespodzianką sprawili bokserzy B-klasowej jarocińskiej Victorii. W meczu towarzyskim zdecydowanie pokonali trzecioligowy zespół Gopłania (Inowrocław) 17:5. Ogółem rozegrali 11 pojedynków. Zawodnicy Victorii w sumie zaprezentowali się korzystnie, tak pod względem technicznym jak i kondycyjnym. Należy więc przypuszczać, że utrzymają w dalszym ciągu przodownictwo w tabeli rozgrywek.

Najładniejszą walkę dnia stoczył „kogu” Grzelak (V), który w drugiej rundzie pokonał przez tko. Szczytkowskiego I. Dramatyczny przebieg miało spotkanie w wadze lekkopółśredniej. Sypniewski (V) zasypał liczny gradem ciosów swego przeciwnika Szczytkowskiego II, który w trzeciej rundzie zrezygnował z kontynuowania dalszej walki. W wadze lekkiej Boguźński (V) zupełnie dobrze sobie radził z walczącym z odwrotnej pozycji Solarskim, którego pokonał na punkty. W drugim spotkaniu tej samej wagi Lewandowski (G) został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę. Wygrał Sobkowiak, mający na swoim koncie 126 pojedynków.

Zawody z Gopłanią były sprawdzianem przed jutrzejszym meczem Victorii z krotoszyńską Astrą.

A. KUTYBA

285 rozwiązań z 5 trafieniami

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w 48 zakładach piłkarskich z dnia 8 XII br. odszukano: 5 rozwiązań z 1 błędem — nagrody po 8153 zł, około 90 rozwiązań z 2 błędami — nagrody po 453 zł i ponad 840 rozwiązań z 3 błędami — nagrody po 48 zł.

W konkursie „Toto-Lotek” na dzień 8 XII br. stwierdzono około 285 rozwiązań z 5 trafieniami — nagrody po 10.282 zł, 11.000 rozwiązań z 4 trafieniami — nagrody po 266 zł i ponad 180.000 rozwiązań z 3 trafieniami — nagrody po 21 zł.

Harcerska zima

Jak będą spędzali harcerze zimę oraz na kilka innych pytań dotyczących organizacji harcerskiego życia sportowego odpowiedział nam Komendant Chorągwi Wielkopolskiej ZHP — prof. Fr. Laurentowski:

— Nie możemy organizować życia sportowego, nie mając odpowiednio przeszkolonych ludzi, którzy by mogli prowadzić zajęcia sportowe — powiedział nasz rozmówca. — Dlatego też w ciągu naszej pierwszej harcerskiej zimy będziemy starali się przeszkolić sportowo możliwie największą liczbę harcerzy. Rzecz jasna, że zajęcia na kursach będą odpowiadały porze roku. W najbliższym czasie odbędą się obozy narciarskie, łyżwiarские i inne.

— Jak będą zorganizowane obozy zimowe?

— Będzie ich kilka. Na pierwszy plan wybija się spośród nich raid narciarski po Karkonoszach — Karpacz — Przesieka, o charakterze czysto sportowym, zorganizowany dla przewodników turystyki zimowej w hufcach, szczególnie takich, które mają dobre warunki do uprawiania narciarstwa (Czarnków, Chodzież i Ostrzeżów). Niezależnie od tego odbędą się zimowiska w Istebnej i Malinie, na których również będą prowadzone zajęcia narciarskie. Odbędzie się także kurs bojerowy. Również niektóre hufce, a nawet drużyny urządziły sobie we własnym zakresie zimowiska.

— Jak spędzi zimę szara harcerska brać?

— Głównym naszym celem jest „wyciągnięcie” na powietrze wszystkich naszych harcerzy, przez prowadzenie z nimi gier zimowych oraz zabaw harcerskich na śniegu i lodzie, uprawianie łyżwiarstwa, narciarstwa i saneczkarstwa. Naturalnie zależeć to będzie od pogody. W wypadku nieprzychylnych warunków atmosferycznych schronimy się do sal, gdzie harcerze będą mogli uprawiać tenis stołowy oraz grę w szachy.

— Czy uprawianie innych sportów harcerze też mają w programie?

— W najbliższym okresie jeszcze nie. A to przede wszystkim dlatego, że brak nam jest instruktorów. Z konieczności uważamy, że naszym członkom powinno wystarczyć wychowanie fizyczne, jakie mają w szkole. Później będziemy się starali dać młodzieży jak największą możliwość sporto-

wego wyzycia się, z tym jednak, że będziemy żądali, by każdy uprawiający u nas sport czuł się przede wszystkim harcerzem, a nie odwrotnie.

Być może, że stworzymy kiedyś swój klub na wzór przemyskiego „Czuwaj”, który miał przecież nieźle osiągnięcia, lecz to jest jeszcze melodią przyszłości.

Rozmawiał: W. OFIERSKI

Krótko

W SPOTKANIU PIĘŚCIARSKIM kl. A Polonia Leszno pokonała Włókno Gniezno 15:5.

Najładniejszy pojedynek stoczyli w wadze lekkiej Kamiński Polonia z Kozłowskim Włókno.

Pozostałe walki, z których 5 zakończył się przed czasem, w tym aż 4 w pierwszej rundzie, stały na przeciętnym poziomie. (R)

KOSZYKARZE POLONII Ib Leszno przegrali 38:49 u siebie w meczu kl. B z III drużyną Lechii, wzmocnioną zawodnikami ligi międzywojewódzkiej. Najwięcej punktów dla Lechii uzyskał Kurzyca 14, dla Polonii zaś Formanek 12. (R)

Korespondenci SPORTOWI donoszą

Koszykarze jarocińskiej Victorii w spotkaniu o mistrz, klasy A zwyciężyli zespół Sokoła z Pniew 98:54. Rezerwy Victorii pokonały o mistrz, klasy B poznańską Wartę 61:50. (AK)

Rezerwy Czempionskiego Klubu Sportowego wygrały w tenisie stołowym o mistrz, klasy B z drugą Sremskiego Klubu Sportowego 7:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Jan i Antoni Andrzejczakowie i Ryszard Maślak po dwa oraz bracia Andrzejczakowie w deblu. Wszystkie trzy punkty dla pokonanych uzyskał Barcz. (X)

GKS Venetia w Ostrowie zwraca się do wszystkich b. członków Koła oraz b. uczniów ostrowskiego gimnazjum o podanie swych adresów, w związku z 50-leciem istnienia Koła oraz zjazdem wychowanków gimnazjum pod adresem: Gimnazjum Ostrowo Wlkp., ul. Gimnazjalna 9 — Komitet Jubileuszowy.